Przekazujemy , przedruk z GW wywiadu z adwokatem Pitrowskiim oraz TVN 24 : **http://www.tvn24.pl/2300,2,kropka_nad_i.html**
i jego opinią o polskich organach ścigania. Szkoda tylko, że opinię ta wydają znani adwokaci wyłącznie w sprawie B. Blidy - a tak jest wszędzie. Prokuratura to instytucja: **róbta co chceta.**

W lutym prokuratorzy wyjaśniający okoliczności śmierci Barbary Blidy przesłuchali byłego premiera Jarosława Kaczyńskiego i byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Pytano ich o kulisy słynnych już narad, w których brali też udział szef ABW Bogdan Święczkowski, szef CBA Mariusz Kamiński, komendant główny policji Konrad Kornatowski i szef MSWiA Janusz Kaczmarek. Omawiano wtedy najważniejsze śledztwa w kraju.

Z niewyjaśnionych powodów Ziobro i Kaczyński zeznania złożyli jednak w tajnej kancelarii, a protokoły objęto tajemnicą służbową. Mecenas Leszek Piotrowski, pełnomocnik prawny rodziny Blidów, uczestnik obu przesłuchań, zdecydował się ujawnić, co politycy PiS powiedzieli w łódzkiej prokuraturze. Cytuje ich z pamięci, bo protokoły zostały w kancelarii tajnej.

Rozmowa z Leszkiem Piotrowskim w tVN24 http://www.tvn24.pl/2300,2,kropka_nad_i.html

Leszek Piotrowski: Za każdym razem przed wejściem do kancelarii tajnej sprawdzano mnie sprzętem do wykrywania podsłuchów. Prokuratorzy byli zaintrygowani, kiedy urządzenie wykazało, że mam przy sobie jakiś sprzęt elektroniczny. Musiałem ich uspokajać, że to tylko wszczepiony kilkanaście dni wcześniej rozrusznik serca.

Marcin Pietraszewski: Za ujawnienie tych zeznań grozi sprawa karna. Robi pan to dla sławy?

- Ta sugestia jest dla mnie obraźliwa, nie potrzebuję taniej popularności. Chodzi mi wyłącznie o dobro postępowania. Jestem 70-letnim adwokatem i przez całe życie dążyłem do prawdy. Ale obawiam się, że w tej sprawie cele prokuratury są inne.

Niezrozumiałe jest dla mnie, że chroni najważniejszych świadków. Ujawnienie zeznań może narazić mnie na odpowiedzialność karną, ale uważam, że trzeba to zrobić. To stan wyższej konieczności. Trzeba pokazać ludziom, że Prawo i Sprawiedliwość to tylko dwa kłamstwa i spójnik.

Dlaczego się pan naraża?

- Bo chcę, aby prokuratura w końcu zaczęła tę sprawę prowadzić obiektywnie. Odniosłem bowiem wrażenie, że śledztwo skręca w stronę ukarania wyłącznie tych, którzy poszli po Blidę, a nie tych, którzy wydali im takie polecenie.

Może jako pełnomocnikowi rodziny chodzi panu tylko o oczyszczenie dobrego imienia Barbary Blidy?

- Dajże pan spokój z takimi pytaniami. Przecież śledztwo prowadzone w Łodzi nie służy oczyszczeniu czy pogrążeniu Blidy, ale sprawdzeniu, czy instytucje wymiaru sprawiedliwości zostały wykorzystane do celów politycznych.

Jak wyglądały przesłuchania Ziobry i Kaczyńskiego?

- Jednego i drugiego przesłuchiwało dwóch prokuratorów, ale ku mojemu zdziwieniu zeznań tych nie nagrywali [wszyscy zeznający do tej pory świadkowie zostali nagrani kamerą]. Zapytałem - dlaczego. Prokuratorzy odpowiedzieli, że nie mają sprzętu z certyfikatem. Nie sprecyzowali, o jaki certyfikat chodzi, ale jakby się obawiali, że Kaczyński i Ziobro zakwestionują jego brak. Z drugiej strony oznacza to, że kilkudziesięciu innych świadków nagrano sprzętem bez certyfikatu.

Jak Kaczyński tłumaczył się z narad przed akcją u Blidy?

- Prezes PiS przyznał, że od lutego do kwietnia 2007 r. [25 kwietnia Blida zastrzeliła się podczas próby zatrzymania jej przez ABW] w jego kancelarii odbyło się pięć narad, na których omawiano najważniejsze śledztwa w kraju. Kaczyński twierdził, że te spotkania były konieczne ze względu na bezpieczeństwo państwa, bo ich celem była koordynacja działań służb specjalnych, policji i prokuratury. Zwoływał narady telefonicznie, nie wykorzystując pracowników sekretariatu. Według b. premiera nie było w tym nic niezwykłego, bo zgodnie z jego zarządzeniem szefowie innych resortów także spotykali się na takich naradach.

Dlaczego więc nie zapraszano Zbigniewa Wassermanna, koordynatora specsłużb?

- Kaczyński tłumaczył, że kompetencje Wassermanna nie były do końca określone i nie było wiadomo, jaki zakres wiedzy można mu przekazać. Podał też jakiś drugi powód, ale już go nie pamiętam.

Czy przebieg narad był protokołowany?

- Nikt nie robił notatek, nie protokołował ani nie nagrywał. Jeden z prokuratorów zapytał nawet żartobliwie Ziobrę, czy nie rejestrował tych narad swoim słynnym dyktafonem [Ziobro nagrywał rozmowy z wicepremierem Andrzejem Lepperem]. On z całą powagą odparł, że nie.

Te nasiadówy miały nieformalny charakter i żywo przypominały mi gangsterskie spotkania w "Ojcu chrzestnym". Tyle że politycy PiS omawiali strategię działań przeciwko politycznym przeciwnikom, a nie zabójstwa. Moim zdaniem te działania świadczą, że na szczytach władzy istniała zorganizowana grupa przestępcza. I mówię to z całą odpowiedzialnością za słowa.